DIABLO IV
LORD OF HATRED
NA SKRZYDŁACH KOSZMARU
NEIRELA
JONATHAN MABERRY

OPOWIADANIE
JONATHAN MABERRY

ILUSTRACJE
LYNETTE WONG

REDAKCJA ANGIELSKA
MEGAN WALKER

PROJEKT
SOPHIE ERB

KIEROWNICTWO ARTYSTYCZNE
ALEX CRESWICK

WSPARCIE DOT. FABUŁY GRY
IAN LANDA-BEAVERS

WSPARCIE KREATYWNE
MATT BURNS, CASSIEL CHADWICK, CHLOE FRABONI, ZAVEN HAROUTUNIAN, DAVID LOMELI

PRODUKCJA
HANNAH MATTISON, BRIANNE MESSINA, TAKAYUKI SHIMBO, JT TORREA, TRACY WANG

TŁUMACZENIE
JAKUB BLITEK, GABRIELA JANISZEWSKA

Blizzard.com
© 2026 Blizzard Entertainment, Inc. Blizzard i logo Blizzard Entertainment są znakami towarowymi lub zarejestrowanymi znakami towarowymi Blizzard Entertainment, Inc. w Stanach Zjednoczonych lub innych krajach.
Publikacja: Blizzard Entertainment
Niniejsze opowiadanie jest dziełem fikcji. Imiona, postaci, miejsca i zdarzenia są wytworem wyobraźni autora bądź artysty lub zostały użyte fikcyjne. Wszelkie podobieństwo do rzeczywistych osób, żyjących bądź zmarłych, przedsiębiorstw, wydarzeń czy miejsc jest zupełnie przypadkowe.
Blizzard Entertainment nie ma wpływu na strony bądź treści autora lub osób trzecich ani nie bierze za nie odpowiedzialności.

Posłuchajcie mnie, albowiem jam jest Królową Wyrocznią. Wiem, co było, co jest i co będzie.

Sny są niczym wrota do śpiących umysłów — mrocznego miejsca, w którym nawet zatrzaśnięte okna i zamknięte korytarze nie zdołają powstrzymać prawdy przed wejściem.

W snach knujemy, snujemy plany, pielęgnujemy nadzieję i wierzymy... a kiedy się budzimy, wydaje nam się, że rozwiązaliśmy wszystkie problemy, że odkryliśmy nieznane dotąd tajemnice na swój temat.

Och, jakże wszechświat uwielbia ten rodzaj wiary. Zupełnie jakby marzycielska melodia miała moc zmieniania rzeczywistości.

Jednak prawda nie objawia się w pięknych snach. Nie. To w zasnutych pajęczynami korytarzach koszmarów można odnaleźć fakty.

I zawsze ma to swoją cenę.

Ach, tak, wysoką cenę....

NEIRELA

Tego dnia Neirela przeszła wiele mil, a we śnie szła dalej. Nadzieja była jej wierną towarzyszką, jednak po drodze dołączyły do niej także wątpliwości. Żadna z podróży, ani we śnie, ani na jawie, nie przynosiła jej pełnego ukojenia. Żadna ścieżka nie zaprowadziła jej na zielone pola lśniące w słońcu, gdzie cienie nie były niczym więcej niż zwykłą nieobecnością światła.

Z każdym krokiem czuła, że oddala się od prawdy. Od swojego celu.

Mefisto gromadził siły, to było pewne. Jego moc wzrastała z każdą chwilą, a jej nieuchronna obecność sprawiała, że Neirela słabła, traciła poczucie orientacji, traciła przekonanie.

Traciła nadzieję.

Od początku podróży chciała jak najwięcej się nauczyć, jak najwięcej *wiedzieć*, odkryć zatajone fakty znane wyłącznie najbardziej oddanym uczonym. Wiedza ta służyła jej w każdej bitwie, jednak im dalej szła, tym zwątpienie rosło w jej sercu niczym wygłodniały robak.

Zatrzymała się w wąskim przesmyku na Strzaskanych Szczytach, by rozbić obóz i odpocząć przez noc. Rozpaliła porządne ognisko i osłoniła się futrami przed bezlitosnym wiatrem. Dni były zimne i nawet wiele warstw odzienia nie chroniło całkowicie przed mroźnym powietrzem, które wkradało się przez szczeliny pomiędzy płaszczem a bielizną i szczypało skórę. Wiatry zawodziły głosem ciemności ze wszystkich stron, przywodząc na myśl zamrożone duchy poszukujące ciepła żywej istoty.

Każda noc taka była.

Neireli wydawało się, że każdy rozbity obóz, każdy odpoczynek, każda północ i każdy świt były bladym odbiciem życia, któremu brakowało wszystkiego, co nadaje mu sens. Wpatrując się w ogień, czuła ściskającą gardło rozpacz. Czym miała być nagroda, w poszukiwaniu której trzeba było przejść tak wiele dróg, stoczyć tyle bitew i utracić tylu bliskich?

Każdej nocy, drżąc w polowym posłaniu, zadawała sobie pytanie, czy on już zwyciężył. Mróz był nieustępliwym ciemiężcą, a ona jego ofiarą. Wraz z ciepłem ulatywały z niej pewność siebie i optymizm, zdmuchiwane przez zimno niczym płatki śniegu w otchłań zgubnej i bezlitosnej nocy. „Czy to mój czyściec?" — myślała. „Wiara, że walczę w imię dobra, tak naprawdę marnując czas?".

— NIE JESTEM WOJOWNICZKĄ — ZAPROTESTOWAŁA. — JESTEM UCZONĄ.

Na nadkruszonej skale po drugiej stronie ogniska usiadła wrona. Neirela widziała, że choć prastare oczy ptaka pełne były wiedzy, nie mógł on odpowiedzieć na jej pytania.

Zacisnęła powieki. Gdyby tylko sama mogła *stać się* sroczką, którą zwała ją mama. Gdyby tylko mogła porozmawiać z tą wroną we wspólnym ptasim języku. Co by szepnęła, by jej pomóc? Może potwierdziłaby, że zguba podążała za nią po tych długich i krętych ścieżkach. Że ta żmudna wyprawa może skończyć się tylko porażką, śmiercią i obróceniem się w popioły.

Te najmroczniejsze myśli ukołysały Neirelę do snu spowitego mrokiem i pełnego koszmarów.

Noc zasnuła się czernią. Chłód szczypał jeszcze zajadlej, a Neirela przebudziła się przy ogniu, który zmienił się w gniazdko rozżarzonych węgielków. Wtem zauważyła, że nie jest sama.

Był przy niej *Donan*, choć wiedziała, że to niemożliwe. Spojrzała na jego siwiejącą brodę, życzliwe oczy, blizny i zmarszczki od częstego śmiechu.

Jej serce wypełniło się radością. Neirela krzyknęła jego imię i rzuciła się, by go uściskać. Donan wzdrygnął się, jakby chciał się odsunąć, ale pozwolił jej się dotknąć. Kiedy chwyciła go za ręce, przeszył ją dreszcz przerażenia. Jego palce były zimne niczym cmentarny marmur. Jego żyły widoczne przez skórę były wypełnione czernią, niczym korzenie umierającego drzewa.

— Co to jest? — zapytała z niepokojem. — Jesteś chory?

— To nic takiego — odparł Donan, wyślizgując dłonie z jej uścisku. Nie zrobił tego szczególnie gwałtownie, ale też nie delikatnie. Pociągnął rękawy w dół szybkimi, krótkimi pociągnięciami. W tym geście czaiła się subtelna wrogość. Jego uśmiech wyglądał znajomo, jednak było w nim coś innego, tak jakby zasnuwał go cienki woal nadający jego twarzy wilczej zajadłości, która nie pozwalała Neireli poczuć się swobodnie.

— Dobrze wyglądasz, moja droga — wymamrotał. — Jak długo się nie widzieliśmy? Wydaje mi się, że minęła wieczność.

Nie czekał jednak na odpowiedź. Z tym samym wilczym uśmieszkiem rozpoczął opowieść o ścieżkach, które wspólnie przeszli, i miejscach, które odwiedzili. O rzeczach, których dokonali, wspólnie i w pojedynkę. Ta rozwlekła opowieść sprawiła, że Neirela poczuła się dziwnie staro. Czy naprawdę aż tyle przeszła? Czy stoczyła aż tyle bitew?

Czy po drodze pochowali aż tylu przyjaciół? To była przytłaczająca myśl, a Neirela poczuła, jak przygniata ją jej ciężar.

Twarz Donana nagle sposępniała, jak gdyby czytał jej w myślach. Zmiana wyrazu twarzy nie starła całkowicie uśmiechu z jego twarzy, choć wydał z siebie długie i głębokie westchnienie. Potrząsnął głową i spojrzał w mrok nocy.

— Nasz czas chyba prawie się wyczerpał — szepnął. — Nieprawdaż, Neirelo?

— Wyczerpał...? Co masz na myśli? — zapytała.

Niecodziennie długim paznokciem przesunął po linii swojej szczęki, a następnie spojrzał na niego. Lśnił, lecz nie od krwi ani potu, ale od tej samej, głębokiej ciemności, którą zauważyła w żyłach jego ramion. Donan tylko pokiwał głową, zupełnie bez zaskoczenia. Jeśli niepokoiło go to, co widział, nie dawał tego po sobie poznać. Na jego twarzy malowało się wręcz... rozbawienie? Nie była przekonana, a ta niepewność uczyniła noc jeszcze ciemniejszą i zimniejszą.

— Tak — odpowiedział. — Czas już się poddać. — Spojrzał na nią przeszywająco. Tak jakby wiedział o niej wszystko. — Nie jesteś zmęczona? Z pewnością ty w szczególności zdajesz sobie sprawę, że wojna zawsze trwa dłużej niż życie wojownika.

— Nie jestem wojowniczką — zaprotestowała. — Jestem uczoną.

Donan zaśmiał się gorzko.

— Tym bardziej powinnaś zakończyć tę podróż.

Te słowa wzbudziły w niej jeszcze większe poczucie winy. Czuła, jak jej ciało ugina się pod jego ciężarem. Zupełnie jakby chłód ją wołał, oferując spokój wiecznego spoczynku jako nagrodę za wszystkie jej działania przeciwko złu.

— Jestem już tak zmęczona — przyznała. — Ta droga była niemożliwa do przebycia. Gdybym miała wybór, nie chciałabym iść nią jeszcze raz.

— Nie...?

Nie spodobał jej się błysk w jego oczach, kiedy zadał to pytanie, więc pewnym tonem dodała:

— Nie powiedziałam, że *nie dałabym rady*. — Jej ton był stanowczy i ostry niczym kamienny sztylet.

Donan skinął.

— Zło jest wieczne. Nie da się go zniszczyć, a my poświęcamy lata naszych ograniczonych żyć, próbując pokonać coś, nad czym nie mamy szans zapanować.

— Ale... — zaczęła, jednak nie potrafiła dobrać słów.

— Nie możesz już nic zrobić — dodał Donan, a Neirela zauważyła czarne linie także za kołnierzem jego wełnianej koszuli. Wiły się w górę po jego szyi.

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Moja droga — odpowiedział, a jego uśmiech przybrał zmęczony i smutny wyraz. — Ile razy tak naprawdę osiągnęłaś *sukces* w swej podróży? Dokąd zaprowadziła cię ta bezkresna wędrówka, jeśli nie do pustego grobu?

Nie odpowiedziała.

Donan pokręcił głową.

— Neirelo, pomyśl chwilę. Wytęż ten swój sprytny umysł. Kiedy to zrobisz, zrozumiesz, że czas się poddać.

Dziewczyna raptownie nabrała powietrza.

— *Poddać się*? Oszalałeś?

— Nie — odparł, tym razem agresywniej. — To prawda, przed którą próbujesz uciec.

— Nie — krzyknęła. — Nigdy się na to nie zgodzę. Jeśli ludzie tacy jak my przestaną walczyć, wszystko będzie stracone.

— Co dokładnie będzie stracone? Chcesz, żeby twoja bohaterska śmierć stała się przedstawieniem, choć wiesz, że tej walki nie da się wygrać. To odwaga czy pycha?

— To walka, którą trzeba stoczyć.

Ciemność, którą w nim zauważyła, była teraz jeszcze bardziej oczywista. Jego oczy całe wypełniły się czernią przypominającą skrzydła nocnych ptaków. Uśmiechnął się, jednak nie był to wyraz życzliwości, lecz okrucieństwa.

— Neirelo… spójrz prawdzie w oczy — powiedział głosem, któremu bliżej było do zwierzęcego warknięcia niż ludzkiej mowy. — Prawda jest taka, że wszystko, co kochasz *umiera*.

Czerń zupełnie go pochłonęła. Kapała z jego oczu jak łzy i sączyła się z kącików ust.

— Nikt nie pokona Mefista — wyszeptał głosem demona. — Na pewno nie śmiertelnicy. A w szczególności nie ty.

Neirela stanęła na równe nogi.

— Nie! — krzyknęła. — *Nigdy* się nie poddam.

On również wstał. Neirela, mimo całej swojej sympatii do Donana, wymierzyła cios w jego twarz, by zmyć z niej ten paskudny uśmiech. Poczuła, jakby uderzała dym. Pięść przeszyła go na wylot, a dziewczyna straciła równowagę…

Krzyknęła, kiedy z koszmaru wytoczyła się wprost w rozżarzone węgle. Natychmiast się cofnęła, tłumiąc płomienie, które zajęły koc.

Noc wciąż była bezkresna, ciemna i cicha, jak gdyby wstrzymała oddech.

Neirela była sama z wyjątkiem wrony siedzącej na skale. Wpatrywała się w nią czarnymi oczyma. Neirela próbowała uspokoić oddech, wciąż pełna strachu. Pełna złości.

— *Nigdy* się nie poddam — powiedziała z pełnym przekonaniem płynącym wprost z jej złamanego serca. — Nigdy.

Ptak otworzył dziób, by zakrakać, lecz nie wydał z siebie żadnego dźwięku.

Widzisz?

Nikt, ani uczeni, ani królowe, ani wojownicy, tak naprawdę nie są panami własnych dusz. Nikt nie jest wolny od konsekwencji wiedzy. Wszystkich nas prześladują nasze czyny. Każdy dokonany wybór kieruje nas na wyjątkową ścieżkę. Każda decyzja, nawet najsłuszniejsza, tnie niczym nóż. Przez te rany ulatnia się nasza nadzieja i niewinność. Przez nie zapraszamy spaczenie do naszego krwiobiegu i ciała.

A jednak...

Niektóre umysły znacznie trudniej spaczyć. Czy to dobrze, czy źle... kto może to ocenić?

Budzę się z własnych snów... z własnych koszmarów. Odwracam oczy od tego, co mnie przeraża, lecz wciąż widzę. Wciąż *wiem*. Słowa same wymykają mi się z ust.

— Coś nadchodzi — powiadam. A pośród drzew na zewnątrz tysiące nocnych ptaków świergocze ze strachu. — Nadchodzi coś... przerażającego.

O AUTORZE

JONATHAN MABERRY, pięciokrotny laureat nagrody Bram Stoker Award, czterokrotny laureat nagrody Scribe Award, laureat nagrody Inkpot Award i autor ponad pięćdziesięciu powieści oraz edytor trzydziestu antologii. Jego książki trafiły na listy bestsellerów *New York Times*. Jest również autorem komiksów, poetą, producentem oraz nauczycielem pisania. Jego książki z serii *V-Wars* doczekały się adaptacji w serwisie Netflix, powieść *Rot & Ruin* zostanie zekranizowana przez Alcon Entertainment, a seria thrillerów *Joe Ledger* trafi na antenę dzięki współpracy z Chadem Stahelskim, reżyserem filmów z serii *John Wick*. Pisze powieści science fiction, fantasy, przygodowe, thrillery, horrory i nie tylko. Jest prezesem stowarzyszenia International Association of Media Tie-in Writers oraz edytorem *magazynu Weird Tales*. Więcej informacji na jego temat można znaleźć na stronie jonathanmaberry.com.